Nr. 31. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, niedziela 6 lutego 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: miesięcznie 105 Mk., z dostawą ... na prowincyi 120 Mk., ... 180 Mk. ... wiersz ...
Paski na ...
Ogłoszenia na niedzielę ... droższej. (Numery Dziennika L...
Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstus...
Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Reakcyjne uchwały sejmowe.

„Patryotyczni“ spekulanci.

Istniała oddawna w sferach politycznych opinia, że banki warszawskie są tą zorganizowaną mafią, która demoralizuje życie gospodarcze w państwie i jest jedną z walnych przyczyn rozstroju i ruiny; że upadek gospodarczy nie tyle z powodu wrogich machinacyi zewnętrznych, ile w wewnętrznej destrukcyjnej robocie ma swoje źródło.

Ludzie perfidni, interesowani oszuści, a za nimi prostaczkowie ubodzy duchem wskazywali na winnych złego stanu rzeczy, że oni są daleko, aby odwrócić uwagę, wskazywano na winnych nieuchwytnych, albo też, i to najchętniej, na niezadowolone, bo cierpiące nędzę warstwy robotnicze. Każda walka cennikowa robotników, najdrobniejszy strejk „rujnowal“ państwo, sypały się tyrady pod adresem robotników, jakgdyby ci z amatorstwa strejkowali.

Przychwycone jednak pakiety pieniężne, wysyłane dla spekulacyi zagranicę, lub do Gdańska, gra banków na zniżkę marki polskiej, a nadto rzucenie się niemal wszystkich instytucyi bankowych wyłącznie do handlu, oto część strasznych przyczyn groźnego wewnętrznego położenia.

Dziś żaden przemysłowiec, czy inny producent w banku na uczciwych warunkach nie dostanie pożyczki, aby mógł rozpocząć twórczą pracę, bo olbrzymie kapitały banków rzuciły się do handlu, aby tą drogą zdobywać lichwiarskie zyski. Dzięki też bankom handel paskarski mógł przybrać tak horendalne rozmiary.

Najbardziej szanowane firmy bankowe wiodą prym w spekulacyach, wobec których te z czarnej giełdy są niewinną zabawką. A przychwycone na oszustwach banki warszawskie, posunęły się tak daleko, że chyba nawet w Polsce znajdzie się na nie odpowiedni kryminał.

Zwrócić też należy uwagę, że jednym z tych banków jest „kupiectwa polskiego“, drugim znany dom bankowy Natansonów, którzy swego reprezentanta mieli nawet wśród dygnitarzy samego ministerstwa skarbu. Nawiasem wskazać należy, że jedną z przyczyn ustawicznego podrażania papieru gazetowego jest, że ów dom bankowy, cieszący się specyalną protekcyą czynników rządowych, zainteresowany w kilku fabrykach papieru, śrubuje ceny za zgodą rządu, widocznie w tym celu, aby zyski z tego przedsiębiorstwa dorównały dochodom z giełdowych spekulacyi.

Nie kryją się też żydowscy paskarze z opinią, że najintratniej handlować i spekulować można z narodowymi demokratami, bo i dużo się zarabia i przed zastosowaniem kodeksu karnego można być bezpiecznym.

Gdy biurokracya bierze się do prowadzenia życia gospodarczego, nie można się wiele dobrego spodziewać, ale wobec takiej moralności sfer, od których możność życia społeczeństwa zależy, czyżby nie było zbrodnią, czy nie byłoby wydaniem na łup bezbronnej ludności, gdyby „inicyatywie prywatnej“ pozostawiono wszystko.

Rząd nieudolnie usiłował położyć rękę na walutach obcych przez stworzenie centrali dewiz, ale jakiś wówczas krzyk powstał wśród „znawców“ i interesowanych, aż wolność doprowadziła do skandalu, który nie powinien minąć bez przykładnych nastepstw. Rząd, ministerstwo skarbu musi położyć na spekulacyach walutowych ciężką rękę, jeżeli nie chce, aby jego pieniądz nie stał się zupełnem śmieciem, jeżeli nie chce dopuścić do tego, aby na terytoryum państwa wszystkie posiadające jakąś wartość transakcye odbywały się tylko pieniądzem zagranicznym.

A już za ziemię żąda się zapłaty w dolarach, nawet pogardzaną dawniej świnią, dolarami ożacać trzeba.

Demoralizacya w warstwach „górnych“ doszła już do najgłębszych nizin, a nieszczęściem będzie, gdy ten rak niezmiernie się rozszerzy, gdyż to zaprowadzi nas do zupełnego zdziczenia.

Gromadzące się u jednych nadmierne bogactwa na tle powszechnej nędzy, każdemu rozsądnemu muszą otworzyć oczy, że ta przepaść przeciwieństw nie prowadzi do załagodzenia konfliktów. Tylko żelazna dłoń, kładąca kres rozwydrzeniu, pogoni za łatwym zyskiem, może zapobiedz katastrofie.

Milionowe nadużycia banków warsz.

WARSZAWA, 4 lutego (tel. wł.) Wczoraj popołudniu rozpoczęła się trzecia rewizya w Banku Kupiectwa polskiego. Rewizya trwała do świtu.

Sprawa Banku Natansona o nieprawne przesyłanie waluty zagranicę odesłana została do prokuratoryi. Sprawa przedstawia się następująco: W związku z odkryciem, że niektóre banki warszawskie i ich filie gdańskie wysyłają pieniądze za granicę przyłapano 31 grudnia ub. r. na poczcie kilkanaście przesyłek wartościowych przesłanych przez Bank Natansona pod adresem szwajcarskiego Banku związkowego w Bazylei. Przesyłki te zawierały 700 listów zastawnych wartości półtora miliona rubli i 4000 rb. Ponieważ przesyłka papierów wartościowych zagranicę jest zakazana, sprawę odesłano na drogę sądową.

Jutro minister skarbu ma złożyć w sejmie oświadczenie w tej sprawie.

Naczelnik Piłsudski w Paryżu.

PARYŻ, 4 lutego (Pat.). W zastępstwie prezydenta republiki francuskiej powitał marszałka Piłsudskiego na dworcu gen. Lassen. Na powitanie marszałka Piłsudskiego przybyli na dworzec północny prezydent ministrów Briand oraz ministrowie Berthou i Gusthau. W południe marszałek Piłsudski złożył wizytę prezydentowi republiki, a po 12-tej zaś Millerand w towarzystwie gen. Lassena rewizytował Piłsudskiego.

PARYŻ 4 lutego (Pat) Marszałek Piłsudski udał się w towarzystwie gen. Sosnkowskiego i Rozwadowskiego o godz. 3-ciej pod Łuk Zwycięstwa, gdzie straż republikańska oddała mu honory. Marszałek złożył dwa wieńce, jeden z białego bzu a drugi z czerwonych róż, ze wstęgami noszącemi napis: „Piłsudski żołnierzom francuskim, poległym dla tryumfu sprawiedliwości, na grobie nieznanego żołnierza“. Kiedy marszałek odkrył głowę, rozległy się grom kie okrzyki: Niech żyje Polska, niech żyje Francya! Okrzyki trwały aż do odjazdu marszałka.

PARYŻ 4 lutego (Pat.) Po uroczystości odbytej przy Łuku Tryumfalnym, marszałek Piłsudski udał się do poselstwa, gdzie przyjął delegacye polskie, między innemi delegacyę Polskiego Komitetu Obywatelskiego, który na jego ręce złożył sumę pół miliona marek, zebraną we Francyi na Polski Czerwony Krzyż. Pani Szeliga ofiarowała Naczelnikowi sztandar wolności weteranów z r. 1863, przywieziony przez ostatnich powstańców z Polski do Francyi.

PARYŻ. 4. lutego. (Pat.) Marszałek Piłsudski udał się w południe do pałacu Elizejskiego, gdzie u wejścia powitali go dyrektor protokołu, gen. Lasson i oficerowie kancelaryi wojskowej. Honory wojskowe oddał batalion 3-go p. p., który wystąpił ze sztandarem i muzyką na czele. Muzyka odegrała hymn narodowy polski. Prezydent Millerand wyszedł naprzeciw Piłsudskiego, aż do przedsionka pałacu i odprowadził gościa do salonu posłuchań, gdzie dłuższy czas rozmawiali. Przed opuszczeniem pałacu elizejskiego marszałek Piłsudski odbył przegląd wojsk, oddających honory.

Millerand rewizytował następnie Naczelnika Państwa, który wydał śniadanie dla ścisłego kółka. Na śniadaniu byli obecni Panafieu, Zamoyski, Weygand, Henrys, gen. Poniatowski, płk. Kasprzycki i i.

PARYŻ. Havas. Na obiedzie wydanym na cześć marszałka Piłsudskiego w pałacu Elizejskim, Millerand wzniósł toast na cześć tradycyjnej przyjaźni między Polską a Francyą, i oświadczył, że węzeł łączący Francyę z Polską jest jedną z najważniejszych gwarancyi pokoju w Europie. W odpowiedzi swej powiedział Piłsudski między innemi, że Polska jest świadomą swej misyi pokojowej i kulturalnej, którą daje jej położenie w Europie wschodniej, a która odpowiada misyi francuskiej na Zachodzie. Widzi on w owocnej współpracy obu państw gwarancyę dla pewności i wzmocnienia panowania pokoju w Europie.

PARYŻ. (Pat.) 4. lutego. W czasie przyjęć w poselstwie, marszałek Piłsudski przyjął również delegacyę szkoły polskiej batiniolskiej, Instytutu Pasteura, i Stowarzyszenia dawnych uczniów szkół lwowskich.

Z SEJMU.

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 3 lutego.

WARSZAWA, 4. 2. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w ciągu dalszym, odnośnie do sprawozdania komisyi konstytucyjnej, dotyczącego ustanowienia orderu „Białego Orła" i „Bene Merenti", p. **Dubanowicz** komunikuje, że komisya po przeprowadzeniu pewnych zmian w projekcie rządowym o orderach, uznała go za celowy. Zmiany dotyczą zaostrzenia klauzul prawnych przy składaniu kapituły, oraz zmiany nazwy orderu „Bene Merenti" na „Polonia restituta". Mowca wnosi przyjęcie ustawy.

P. **Liebermann** opowiada się przeciw przyjęciu ustawy, uważając wprowadzanie orderów za sprzeczne z artykułami projektowanej konstytucyi i krytykuje argumenta projektu rządowego o orderach.

Izba przyjęła obie ustawy o orderach w drugiem czytaniu. Wskutek opozycyi 30 posłów trzecie czytanie odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem.

Posiedzenie piątkowe.

WARSZAWA. (Pat.) 4. lutego. Sprawozdanie z 205 posiedzenia sejmowego, odbytego w dniu 4. lutego 1921.

Pierwszym punktem obrad była

sprawa ziem wschodnich.

P. **Lutosławski** wywodził o potrzebie uregulowania spraw wschodnich.

P. **Osiecki** zgłasza poprawkę do art 5., precyzującą jego brzmienie, a dotyczącą zniesienia wszystkich wyjątkowych ustaw i rozporządzeń, niekorzystnych. lub dających przywileje którejkolwiek bądź narodowości lub też wyznaniu, oraz do art. 9. uzupełniającą jego brzmienie. Po zgłoszeniu przez p. Wojdalińskiego dodatku do art. 5., p. **Ziemięcki** zaznacza, że socyaliści nie będą głosowali przeciwko ustawie, jakkolwiek nie jest ona dostatecznem rozwiązaniem zagadnienia organizacyi państwowej kresów, i poddaje krytyce postępowanie rządu wobec ludności ukraińskiej i białoruskiej. Socyaliści zatem ne godzą się na ten system polityczny i nie wezmą udziału w głosowaniu nad ustawą.

Po przemówieniach posłów Walerona i Grynbauma minister **Skulski** zaznacza, że co do zarzutów p. Ziemięckiego, rząd będzie się starał, aby interesy kulturalne, oświatowe i religijne były szanowane, i by równouprawnienie było przeprowadzone. Jeżeli jednak chodzi o tendencye separatystyczne niektórych grup tej ludności, to one bezwarunkowo tolerowane nie będą. Rząd będzie wpajał przeświadczenie, że szanując odrębności kulturalne, twardą nogą stoi na tamtych ziemiach i zwalczać będzie wszelkie tendencye separatystyczne.

P. **Maciejewicz** polemizując z p. Ziemięckim, oświadcza, że za daleko idąca pobłażliwość władz dla tendencyi propagowanych przez takie pisma kresowe jak n. p. „Wpered" i t. esjt niedopuszczalna, sowe jak n. p. „Wpered" i t. jest niedopuszczalna wie nie istnieje, językiem zaś jej potocznym jest język rosyjski, podczas gdy większość białorusinów nie chce posyłać dzieci do szkół białoruskich, a tylko do polskich.

Następnie Izba przyjęła w trzeciem czytaniu bez rozprawy, obie

ustawy orderowe.

Przystąpiono do głosowania nad

art. 39. konstytucyi

i po odrzuceniu zgłoszonych poprawek przyjęto go w imiennem głosowaniu 185 głosami przeciw 155. w brzmieniu proponowanem przez komisyę. O g. 2. zarządzono przerwę do godz. 4.

Po wznowieniu posiedzenia o godz. 4. min. 15. Izba przystąpiła do dalszych obrad nad konstytucyą i

przyjęła art. 40, 41 i 42.

w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Przy art. 43, głoszącym, że prezydentem Rzeczypospolitej może być wybrany każdy obywatel państwa, który ukończył 40 lat życia, przyjęto poprawkę klubu nar. chrześc. robotn., uzupełniającą ten artykuł słowami: „Polak i katolik". Poprawkę przyjęto 189 głosami przeciwko 134.

Przyjęto następnie art. 44 i 45 z poprawką p. Kędziora, że prezydent podpisuje ustawy wraz z odnośnymi ministrami i zarządza ich ogłoszenie w dzienniku ustaw.

W dalszym ciągu przyjęto artykuł 46 i 47 z poprawką Z. L. N., że **prezydent nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny.** Uchwałę tę powzięto 172 głosami przeciw 171.

Następne artykuły, aż do 70 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Przy art. 70. odrzucono w głosowaniu przez drzwi **poprawkę P. P. S. o zakazie pracy zarobkowej dla dzieci poniżej lat 15.**

Pozostały ustęp art. 70. przyjęto z poprawką p. Szybiłły, wprowadzającą **Izby rzemieślnicze.**

Przy głosowaniu nad artykułami rozdziału 5-go art 95. przyjęto podług poprawki p. **Kiernika** w brzmieniu: „**Praca jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną obroną państwa.** Wszyscy obywatele mają obowiązek własną pracą przymnażać wartość dorobku przyszłych pokoleń i podnosić ogólną wartość majątku narodowego, tak materyalnego jak i duchowego".

Do art. 101 przyjęto poprawę, według której w razie rewizyi lub aresztowania polecenie rządowe powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin, a nie, jak proponowała komisya w ciągu godzin 24.

Przy art. 103 odrzucono poprawki P. P. S. i p. Kiernika oraz poprawkę p. Osieckiego. Odrzucono także wniosek odroczenia głosowania i przyjęto art. 103. Przy art. 104 o nietykalności mieszkań wniósł p. Kowalczuk imienne głosowanie, co poparł także p. Barlicki. Przy zarządzonem imiennem głosowaniu przyjęto art. 101 i 105. —

Na tem przerwano obrady nad konstytucyą i przystąpiono do sprawy udzielenia rządowej gwarancyi w wysokości **2 milionów ft. szterl. dla instytucyi rolniczej.** Ustawę przyjęto jednomyślnie.

Następne posiedzenie w sobotę. Na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawa nagłego wniosku p. Zagórskiego co do spekulacyi niektórych banków warszawskich celem obniżenia kursu waluty polskiej.

Przejazd Naczelnika Państwa przez Niemcy.

BERLIN. 2. lutego. Rząd niemiecki niespodziewanie w ostatniej chwili osobny pociąg Naczelnika skierował nie przez Berlin, lecz przez Kottbus i Halle, niwecząc tem zamiary zbiorowego uroczystego przyjęcia przejeżdżającego Naczelnika przez naszą liczną Polonie berlińską.

Wobec tego wyjechała da Kottbus wczoraj wieczorem delegacya, by w środę rano złożyć hold Naczelnikowi. Delegacyę tworzyli przedstawiciele poselstwa i konsulatu, organizacyi wychodźctwa polskiego i korespondenci kilku pism warszawskich, między nimi „Robotnika".

O ósmej min. 40. zajechał pociąg Naczelnika. Berliński charge d'afaires Wysocki, który wyjechał na spotkanie Naczelnika do granicy niemieckiej, w imieniu Naczelnika zaprosił delegacyę do salonowego wagonu, by powitanie odbyło się niejako na gruncie polskim. Po przedstawieniu wszystkich członków delegacyi prezes komitetu Narodowego w Berlinie Zietowski i prezes Towarzystwa Górnośląskiego Ledwalerz, witali Naczelnika, poczem panna Steińska, córka prezesa sokolstwa, imieniem dziatwy polskiej wręczyła Naczelnikowi kwiaty.

Naczelnik dziękował serdecznie, poczem dowiadywał się o naszej kolonii berlińskiej i o stosunkach w Niemczech. Naczelnik był w mundurze marszałkowskim z oznakami orderu Orla Białego. Towarzyszyli przy przyjęciu min. Sapieha, p. Przeździecki i adjutanci.

Po półgodzinnym postoju pociąg Naczelnika ruszył w dalszą drogę.

PARYŻ. 1. lutego. Telegram „Robotnika" donosi:

W związku z przyjazdem Naczelnika Państwa do Paryża, wrogie nam żywioły, a przedewszystkiem sfery czeskie i rosyjskie rozpoczęły krecią robotę, zmierzającą do osłabienia znaczenia podróży Nacz. Państwa, i wprowadzenia dysonansu do uroczystego przyjęcia, jakie Francya przygotowuje.

W dzienniku „Paris Midi" ukazał się jadowity artykuł, którego autor obawia się, aby Polska nie pociągnęła Francyi ku przepaści na skutek obłąkanej zagranicznej polityki Piłsudskiego.

„Journal" pisze: Granice nakreślone przez traktat ryski są podobne do ruchów pijanej kobiety. „Journal" oskarża również Piłsudskiego o to, że w osobie Żeligowskiego stworzył swego d'Annunzio.

Dziennik wyraża w końcu przypuszczenie, że Naczelnika Państwa oczekuje w Paryżu rozczarowanie.

Delegaci litewscy opuścili Warszawę.

WARSZAWA. (tel. wł.) 4 lutego. Rząd litewski zaproponował rządowi polskiemu aby rokowania polsko-litewskie przenieść do Londynu Na tę propozycyę rząd polski odpowiedział kontrpropozycyę, aby rokowania przenieść do Kowna Ponieważ Litwa dotychczas nie dała odpowiedzi, dwaj delegaci litewscy opuścili dziś Warszawę.

Pomoc dla rolników.

WARSZAWA. 4 lutego. Pat. Rada ministrów na posiedzeniu z dnia 2 bm. rozpatrywała sprawę przyjścia z pomocą rolnictwu w nabyciu zboża siewnego i upoważniła ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrami aprowizacyi i skarbu do zakupna zboża siewnego jarego. Zarazem upoważniono ministra skarbu do wyasygnowania ministerstwu rolnictwa sum potrzebnych na pomoc rolną wiosenną, w granicach kredytu projektowanej ustawy o pomocy rolnej jakoteż na poczet kredytów przyznanych w **ustawie o pomocy rolnej osadnikom żołnierzom.**

Ile interpelacyi wniesiono do Sejmu.

WARSZAWA (tel, wł.) 4 lutego. Prezydyum Rady ministrów przedstawiło statystykę wniesionych do sejmu interpelacyi. Dotychczas wniesiono 863 interpelacyi na które do 28 stycznia br. udzielono 610 odpowiedzi. Reszta interpelacyi w opracowaniu. 191 interpelacyi wniesiono do min. wojny, 115 do min. spraw wewn., 74 do min. aprow., 54 do min. skarbu, 39 do min. kolei, 26 do min. oświaty. PPS. wniosła 165 interpelacyi.

—000—

Umowa rządowa w sprawie budowy wagonów kolejowych.

WARSZAWA. (tel, wł.) 4 lutego. Komitet ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził umowę z zakładami ostrowieckiemi na budowę 20 tysięcy wagonów.

Roboty mają być ukończone w ciągu 10 lat.

—ooo—

Z IRLANDYI.

LONDYN. (Pat.) 4. lutego. Reuter. W hrabstwie Cork znaleziono zabitego dzierżawcę.

—ooo—

Arystokracya w dyplomacyi.

Tow. poseł Niedziałkowski, który świeżo wrócił z Paryża, takie wrażenia ogłasza w „Robotniku":

W ciągu ostatnich kilku tygodni, poprzedzających zwołanie Rady Najwyższej, rząd niemiecki doprowadził swą akcyę w sprawie G. Śląska do napięcia wręcz olbrzymiego. Pisma francuskie i angielskie zasypywane były komunikatami i depeszami przeróżnych „biur", „agencyi", „korespondentów prywatnych". Deputowani otrzymywali pocztą dziesiątki memoryałów i notatek z cyframi mniej lub więcej ścisłemi, z dowodami, że jedynie pozostawienie ziemi śląskiej przy Niemczech umożliwi zapłatę odszkodowań wojennych. Wskazywano głośno osobistości, zjednane dla tej myśli, szeptano o rewelacyach, jakie poczynił sekretarz Lloyd George'a pewnemu wybitnemu dziennikarzowi paryskiemu, o niciach intryg, która ze wszech stron otoczyła premierów ententy, przenikając nawet do życzliwego Polsce otoczenia p. Arystydesa Brianda.

Zaś w murach poselstw Rzeczypospolitej panowało dumne milczenie. W Londynie w gruncie rzeczy nie miał kto mówić. Książę Sapieha, jako minister spraw zagranicznych, „nie znalazł" nikogo, ktoby go zastąpił jako ambasadora. P. Ciechanowski, radca legacyjny, właśnie się ożenił i wyjechał w podróż poślubną. Jeden z dwóch sekretarzy gdzieś zniknął. Ten drugi — samotnik pozostały na stanowisku — musiał tedy odgrywać rolę nieobecnych swoich szefów i podwładnych.

W Paryżu siedzieli wszyscy na miejscu, to znaczy w salonach arystokracyi legitymistycznej albo orleanistycznej i w biurach poselstwa przy av. Kleber, aliści życie polityczne stolicy świata kroczyło własnemi drogami, zgoła niezrozumiałemi ani dla hr. Maurycego Zamoyskiego, ani dla radcy, eks-konsula p. Jurystowskiego, ani dla czerpiących wiedzę z kolumn „Action Francaise" niższych urzędników.

Ambasada bowiem Rzeczypospolitej polskiej, przeznaczona dla najtrudniejszej funkcyi dyplomatycznej, dla bezpośredniego kontaktu z kierownikami mocarstw zachodu i ze zmienną, jak pogoda marcowa, opinią publiczną Francyi, przesiąknięta jest atmosferą dziwną, niepojętą. Najdokładniej może przedstawi ją obrazowo schemat następujący: Hr. Zamoyski żywi podobno zupełnie szczere przekonanie, że on, pan z panów, robi zaszczyt i łaskę różnym Piłsudskim i Witosom, zgadzając się być ich przedstawicielem. Tam, gdzie jest łaska, nie ma obowiązku. Ot misya magnacka z XVII. czy XVIII. stulecia. I ten punkt widzenia udziela się odrazu podwładnym urzędnikom do woźnych włącznie. Początek człowieczego rodu — to baron. Wszystko, co stoi „niżej" w hierarchii towarzyskiej, stoi tem samem poza nawiasem zaiteresowania. A ponieważ przodujący politycy francuscy nie posiadają tytułów, ani nawet tarcz herbowych, zainteresowanie ze strony członków poselstwa polskiego ich działalnością, zamiarami i planami jest zgoła znikome.

Hr. Zamoyskiego znają zapewne kelnerzy wykwintnych restauracyi, znają zaciszne pałace z boulevrd St. Germain. Niewiele wiedzą o nim ministrowie, parlamentarzyści, politycy i dziennikarze. Wymieńcie w rozmowie — nie mówiąc już o socyalistach — z członkami frakcyi radykalno - socyalistycznej albo lewicy republikańskiej czy innej grupy dzisiaj rządowej, nazwisko polskiego ambasadora albo radcy legacyjnego, prawie zawsze otrzymacie odpowiedź: „nie znam tych panów"; „nie widziałem ich nigdy". Natomiast poseł czecho - słowacki jest na przyjacielskiej stopie ze wszystkimi deputowanymi, którzy należą do parlamentarnej komisyi spraw zagranicznych, bywa u wodzów rozmaitych grup i frakcyi, utrzymuje z nimi stałe stosunki. P. Zamoyski znajomości ma bardzo mało i nie lubi zawierać nowych. O ile posiadałby chyba utarte ścieżki do gabinetów w rodzaju de Broglie czy Dufaure'a, które rozpoczynały ongi erę trzeciej Republiki, o tyle podwoje Brianda i jego przyjaciół, podwoje wolno-mularzy, radykałów i antyklerykałów, podwoje mieszczaństwa liberalnego są przed magnatem polskim zamknięte. Tym ludziom brak poprostu jakichkolwiek punktów stycznych, brak wspólnego podłoża psychologicznego.

A świat nauki francuskiej? profesorowie Sorbony, uniwersytetu, członkowie Akademii? „Znamy i spotykamy" — mówił mi słynny historyk, prof. Aulard — „przedstawicieli Czechów, Słowian Południowych, Finlandyi, Łotwy, Gruzyi: Polaków nie widujemy". Wiem, iż w ciągu pierwszych ośmiu dni urzędowania Brianda, w przededniu konferencyi paryskiej, gdy zagadnienie Górnego Śląska wisiało — że tak powiem — w powietrzu, p. Zamoyski nie osiągnął czy nie próbował osiągnąć ani jednej rozmowy z francuskim premierem, ambasador zaś Czecho - Słowacyi — według relacyi pism — trzykrotnie z nim w sprawach, obchodzących jego kraj, konferował. Ale ambasador Czecho-Słowacyi zalicza się wraz z ministrem Beneszem do stałych bywalców p. Bertelota, do znajomych osobistych p. Brianda — p. Zamoyskiego wprawdzie uprzejmie wita księżna de Luigny czy inna mumia legitymistyczna, nikt go za to nie spotka w mieszkaniu wpływowego polityka Francyi dzisiejszej.

W Paryżu nie ma dyplomacyi polskiej. Jest załatwianie paszportów, przesyłanie korespondencyi, uroczyste przyjmowanie wojażujących po Europie Lubomirskich i Potockich. Więcej nic. I dlatego poselstwo Rzeczypospolitej ze zdumieniem dowiaduje się z gazet o takim naprzykład fakcie, jak przewidywany w parlamencie od dwóch tygodni upadek gabinetu Leygues'a, albo — co głoszą złe języki — o zaproszeniu Naczelnika państwa przez p. Milleranda...

Porozumienie polsko-litewskie nie dojdzie do skutku?

KOWNO. 2 lutego. (BWD). Prasa kowieńska uważa, że sprawa porozumienia polsko-litewskiego nie posunęła się wcale naprzód i drogą pokojową nie będzie załatwiona. **Puryckis oświadczył w Sejmie, że Litwa nie może przyjąć warunków Polski.** Pismo „Litwa" uważa że należy przewlekać załatwienie sprawy wileńskiej, wyczekując rozstrzygnięcia jej przez wypadki siły wyższej podobnie, jak to miało miejsce przy odwrocie Polaków w lipcu.

AMERYKA ORGANIZUJE KONFERENCYĘ W SPRAWIE ROZBROJENIA.

WASZYNGTON. Reuter. Komisya dla spraw zagranicznych parlamentu przyjęła postanowienie upoważniające prezydenta do zaproszenia narodów świata by wysłały delegatów swoich na konferencyę, która będzie się zastanawiała nad kwestyą rozbrojenia.

BOJOWCY NIEMIECCY HULAJĄ.

BYTOM. (Pat.) 4. lutego. Dnia 2. b. m. późnym wieczorem napadli niemieccy bojowcy na mieszkanie p. Warwary w Słupnie pod Mysłowicami, przyczem zamordowali Polaka Fabiana, członka polskiego klubu sportowego w Słupnie. Mordercy uciekli.

Niezadowoleni anarchiści.

PARYŻ, 4 lutego (Pat.). Havas. Około 20 stu anarchistów, którzy byli niezadowoleni z artykułu wydrukowanego niedawno w „Humanite" wtargnęło do redakcyi tego pisma i wyrządziło znaczne szkody.

W. RAORT. 68

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Rekrut nie zdawał sobie jednak sprawy, że jest w najbezczelniejszy sposób eskamotowany, łudząc się dziecięco, że to właśnie jego łapówka odniesie ten lub ów skutek; że zjednał sobie tego lub owego wszechwładnego przełożonego w rodzaju Chodaczka.

Nie wiedział biedak, że jego papierki 2-koronowe były dla takiego frajtra dozorującego goienia w kazamatach janowskich mikroskopijnym atomem tego, co już tenże zagrabił w czasie owego dozorowania; że tenże frajter nie zapamiętał sobie nawet twarzy jego; że nawet nie zwrócił uwagi na zbliżającego się z bijącem sercem rekruta, który z uszanowaniem wtykał w ogromną łapę swój ciężko zapracowany grosz.

Każdy prawie z rekrutów uważał się za ogromnie sprytnego, że pojął ukrytą intencję w słowach golibrody i że udało mu się tak dyplomatycznie wepchnąć w rękę frajtra 2 korony, czem uchylił się już od jednej srodze nakazanej powinności.

— Ha, jeśli tak dalej pójdzie — myślał niejeden różowo — to kto wie, czy się z wojska całkiem nie „wykręcę"!...

W międzyczasie golibrodzi stali się mniej wybredni w ocenianiu klijentów, gdyż mniej więcej co drugiego uznawali za „bardzo delikatnego" i tem samem zwracali jego uwagę na „niepatrzącego" frajtra, którego łapa kurczowo chwytała wrzucane pieniądze.

W drugim końcu wozowni, wśród powodzi krótko uciętych włosów najrozmaitszej barwy zaścielających podłogę, strzygło kilku golarzy ogromnemi, zardzewiałemi maszynkami głowy rekrutów.

Nienaoliwione, starego systemu maszynki zgrzytały i trzeszczały w spoconych rękach golarzy i skakały opętańczo po głowach, żłobiąc bruzdy i wyrywając kępami włosy z głów delikwentów, krzyczących nierzadko pod wpływem tej operacyi.

Smród i zaducha w całej wozowni, do czego jeszcze mięszał się obrzydliwy fetor z otwartej kloaki na podwórzu, stały się nie do zniesienia.

Eskortujący nas żołnierze usiedli obok każdej bramy wozowni, nie dozwalając nikomu przekroczyć progu.

Strzyżenie było dla rekrutów bezwarunkowo obowiązujące. Widocznie rozkaz, aby każdego z rekrutów ostrzyżono, musiał być stanowczy, gdyż fryzjerzy stale odmawiali przyjęcia łapówki za zaniechanie tej operacji, przyczem wzdychali rozpacznie.

Mnie udało się przecież jednego z nich przekupić, gdyż za cenę 5 koron zgodził się na zrównanie mi włosów nożyczkami, ale z tem zastrzeżeniem, abym się wszechwładnemu Chodaczkowi na oczy nie pokazywał.

W czasie tego strzyżenia, kiedy fryzjer spocona łapą, do której przylepło tysiące krótko uciętych włosów, jeździł mi po głowie, dychając mi cuchnącym oddechem zepsutych zębów prosto w twarz, dowiedziałem się dzięki jego rozgoryczeniu, że koledzy jego, golący po przeciwnej stronie wozowni, są to najwięksi złodzieje, jakich posiada armja austrjacka, gdyż utworzyli sobie spółkę z tym bośniackim frajtrem i samym Chodaczkiem, który tylko kontroluje, czy rekruci są ostrzyżeni, a nic na to nie mówi, że mają „brody jak capy", choć rozkaz jest wyraźny, że rekruci mają być „rasiert und kurz geschoren".

I rzeczywiście, że golibroda w swojem rozżaleniu mówił prawdę, gdyż przekonałem się o tem z zachowania się Chodaczka.

Chodaczek, siedząc okrakiem na ławie, kontrolował defilujących przed nim rekrutów, czy należycie są ostrzyżeni, natomiast czy są goleni, zdawał się wcale nie zwracać uwagi, a raczej udawał, że nie dostrzega tej nieformalności.

Udało mi się wcisnąć w grupkę kilku rekrutów przesuwających się przed Chodaczkiem z obnażonemi głowami i tak ujść jego argusowego oka.

Nie uchroniło mnie to bynajmniej od tego, że na dzień przed wyjazdem z kazamat zdarł mi Chodaczek kapelusz z głowy i zaprowadził w trjumfie do golarza, aby mi do reszty ogolił głowę. Na szczęście moje nie był golarz obecny, a wsunięty w rękę Chodaczka banknot 10-koronowy zmitygował go zupełnie, gdyż obrócił się nagle na pięcie i odszedł.

(C. d. n.).

—ooo—

Nowiny z dnia.

Lwów, 5 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE: W sobotę dnia 5 lutego o godz. 3·30 popoł. „Betleem polskie“ (Jasełka).

W sobotę dnia 5 lutego o godz. 7 wieczór „Trubadur“, opera.

W niedzielę dnia 6 lutego o godz. 3·30 popoł. „Betleem polskie“ (Jasełka) ostatni raz w sezonie.

W niedzielę dnia 6 lutego o godz. 7 wieczór „Palestrant“, operetka.

W niedzielę dnia 6 lutego o godz. 11 wieczór „Reduta na cele plebiscytowe“.

W poniedziałek dnia 7 lutego o godz. 7 wieczór „Wojna i miłość““, komedya II. raz.

We wtorek dnia 8 lutego o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne“, operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

PODWIECZOREK DZIENNIKARSKI Z TAŃCAMI. Karnawał tegoroczny zakończy we wtorek, 8. b. m. podwieczorek z tańcami w Kasynie i Kole lit. art., urządzony przez Syndykat dziennikarzy. Początek o godz. 6. wieczorem.

ZARZĄD ZAKŁADU NAUKOWO- WYCH. DLA CIEMNYCH DZIECI ul. św. Zofii l. 31., zwraca się z gorącą prośbą do ofiarności publicznej o używane instrumenty muzyczne dla swych wychowanków. Instrumenty mogą być różne i w jakimkolwiek stanie. Szlachetni ofiarodawcy zechcą podać swój adres, by zarząd zakładu mógł za pokwitowaniem ofiarowane instrumenty podjąć na miejscu.

Z MIASTA. Amalia Friedmanowa, żona radcy sądowego, przechodząc ul. Legionów i Akademicką zgubiła 10.000 mk.

Michał Wowczuk, lat 20, usiłował w ul. Krakowskiej skraść pewnej kobiecie pulares. Ujęto go i odprowadzono do aresztu.

PRZEJECHANA PRZEZ WAGON KOLEJOWY. Wczoraj w południe na dworcu towarowym Podzamcze z niewyjaśnionej przyczyny dostała się pod szybujący wagon 16-letnia Bronisława Petryczko, której koła wozu odcięły prawą nogę w kolanie a lewą rękę zgruchotały w przegubie. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala.

SKUTKI GOŁOLEDZI. Wczoraj w ul. Marszałkowskiej pośliznęła się 57-letnia Antonina Kozłowska, wdowa, i złamała prawą rękę.

W ul. Kościuszki Stanisława Starzewska, lat 50, pośliznąwszy się, skręciła lewą nogę.

Samuela Prokera, przyprowadzono do zaopatrzenia ze złamaną prawą ręką. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

TRAGICZNY WYPADEK. Do N. Martyńców na Lewandówce przybył ich krewny z prowincyi. 16-letnia Martyniecówna znalazła w wiszącem ubraniu wuja rewolwer, którym bawiąc się, spowodowała strzał. Kula trafiła jej obok stojącą 12-letnią siostrę w oko i zabiła ją na miejscu.

ROZSTRZELANIE RABUSIA. Dnia 12 stycznia b. r. Michał Mukan, liczący lat 23, z Sokołowa, pow. buczackiego, zwabił do swego mieszkania Leibę Straubera, kupca ze Złotego Potoka, pod pozorem kupna jałówki. W czasie gdy Strauber bawił w stodole Mukan siekierą zamordował go, zrabował mu 38.000 marek i 10.000 kor., poczem trupa zakopał w stodole. Po wykryciu morderstwa onegdaj stanął Mukan przed sądem doraźnym w Stanisławowie, który zasądził go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Po upływie 3 godzin wyrok ten wykonano.

KRADZIEŻE. Annie Brandtowej skradziono na poczcie przy ul. Szopena, portfel z 8.700 mk., z dokumentami.

Wilhelmina Wanke, żebrząc, skradła służącej Katarzynie Sławik, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 28 garderobę, wartości 5.000 mk. Ujętą odprowadzono do aresztów policyjnych.

Z D. O. G. otrzymujemy następujący komunikat:

Odnośnie do artykułu „Dziennika Ludowego“ Nr. 278 z 4 listopada 1920 roku pt. „Osobliwa rekwizycya“ — stwierdza się na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że nieprawdą jest, jakoby dokonana na rzecz ppor. Bujaka rekwizycya pomieszkania należała do kategoryi „dzikich rekwizycyi“, natomiast prawdą jest, że wspomniana rekwizycya w domu Sary Singerowej w Stryju odbyła się na podstawie formalnego orzeczenia Zarządu Gminy w Stryju z dn. 29 października 1920 L. 6012|20, jak również za zgodą właścicielki pomieszkania. Nieprawdą jest, jakoby władze wojskowe były „bezsilne wobec wybryku niesfornych jednostek“, natomiast prawdą jest, że wobec stanu rzeczy, zgodnego z obowiązującymi w tym względzie przepisami prawnymi, władze wojskowe nie znalazły uzasadnionego powodu do interwencyi.

Dowódca O. Genu. Lamezan-Salins gen. por. mp.

MILIONOWE OSZUSTWO BANKOWE. W filji niemieckiego banku dla handlu i przemysłu w Mysłowicach skradziono książeczkę czekową. Następnie z fałszywą pieczęcią i podpisami puszczono w obieg czeki na sumy dochodzące do miliona marek niemieckich. Kilka osób prywatnych i kantory wymiany poniosły wielkie straty pieniężne i mają obecnie dochodzenia karne.

PRZEMYTNICY MAREK POLSKICH W WIEDNIU. Policya wiedeńska skonfiskowała u Oswalda Pomeranza, zam. w 9 dzielnicy, 2,391.500 marek polskich, ponad milion koron i mnóstwo obcych monet. Znaleziono tu kufer o podwójnym dnie, w którym przemycono do Wiednia 5 milionów marek polskich. Aresztowano Pomeranza, fabrykanta Chaima Halberstama i kupca Nuchima Feuerlichta, również wmieszanych w tę sprawę.

—•—

— **OSTRZEŻENIE!** Stwierdzamy, że oszuści skupowali w ostatnich czasach próżne pudełka z tutek „Promień“, napełniali je lichymi wyrobami i puszczali w obieg. Winnych pociągnęliśmy do karnosądowej odpowiedzialności.

Aby zapobiedz dalszym nadużyciom, będą odtąd pudełka prawdziwych tutek „Promień“ zaopatrzone w ten sposób na zewnątrz banderolą „Tow. Szkoły Ludowej“, że bez przerwania banderoli nie będzie można otworzyć pudełka.

—•—

—•—

— **PODZIĘKOWANIE.** Za łaskawe udzielenie sali na uroczystość rodzinną złotego i dwóch srebrnych ślubów, składa serdeczne podziękowanie Szanownemu Wydziałowi „Klubu maszynistów kolej“.

Za uprzejmy udział w uroczystości kościelnej, jakoteż za uświetnienie jej wspaniałym chórem, składa szczere podziękowanie „Kółku śpiewackiemu maszynistów kolej.“ **Rodzina Fiorkowskich.**

Na powyższej uroczystości zebrano 908 mk. na plebiscyt Górnego Śląska, którą to kwotę złożono na ręce prezesa Wydziału „Klubu maszynistów kolejowych“.

—•—

— **NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY G. ŚLĄSKA** złożyli: Ogólny związ. pracowników gminnych m. Lwowa 15.000 mk., Rutkowski Wojciech 100 mk., urzędnicy kasy dla chorych w Tarnopolu 250 mk.

— **NA OCHRONKĘ DLA SIEROT** po robotnikach, warsztaty munduru i obuwia, ściągnięte jako kara od robotników i robotnic 1.440 mk.

Sprawy partyjne.

* **OKR. KOMISYA ZWIĄZKÓW ZAWOD.** odbędzie posiedzenie w sobotę, dnia 5. b. m. o godz. 6-tej wiecz. w Radzie Rob., Rynek l. 8. I. p. Sprawa ważna.

* **BACZNOŚĆ KOLEJARZE P. P. S.** W poniedziałek 7. lutego, w sali związku zawodowego, Grodecka 69., odbędzie się dalszy ciąg zgromadzenia członków P. P. S. Za Komitet Duma.

* **BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY.** W niedzielę, 6. b. m. o godz. 10. rano, Rynek l. 8., odbędzie się zgromadzenie. Porządek dzienny: zniesienie sztuki, oraz 8-mio godzinny czas pracy.

* **BACZNOŚĆ TOWARZYSZKI!** Posiedzenie Wydziału Kobiecego P. P. S., odbędzie się w poniedziałek dnia 7. b. m. o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu, Rynek 8. I. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

—•—

Komunikaty.

Dodatkowa aprowizacya robotnicza.

Przypomina się, że termin do wnoszenia podań o dodatkową aprowizacyę robotniczą w myśl rozporządzenia Ministerstwa aprowizacji z dnia 8. października 1919 r. na miesiąc marzec 1921, upływa z dniem 5. lutego 1921 r.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do protokołu XVII B. Departamentu magistratu, ulica Piekarska l. 11, III. piętro drzwi Nr. 24.

× **DO WIADOMOŚCI CZŁONKÓW STOW. „PRACA“ I SZAN. P. T. PRACODAWCÓW.** Z dniem 1. lutego 1921 zostało odnowione bezpłatne biuro pośrednictwa pracy przy Stow. „Praca“. Biuro dostarczać będzie następujących kategoryi robotników: dozorców domów, rębaczy, służbę domową, robotników i robotnic dziennych. Biuro pośrednictwa otwarte codziennie od godz. 10 — 1 w południe. **Zarząd Stow. „Pracy“.**

× **KOŁO ZABAWOWE KAFLARZY** we Lwowie, urządza w sobotę 5. lutego b. r. w lokalu własnym „Wieczór karnawałowy“ z nader urozmaiconym programem. Wspaniały kwartet salonowy, tańce, loterya fantowa, poczta minutowa i t. p. Początek o godz. 8. wieczorem. 70—4

POLSKIE TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE. W sobotę dnia 5. lutego o godz. 8. wieczór, odbędzie się w lokalu Seminaryum filozoficznego 215 posiedzenie naukowe, na którem p. inż. Wacław Wolski wygłosi odczyt p. t. „Manowce nowej logiki“ Cz. II.

Z teatru art.-liter. Bagatela.

Premiera XIV. programu.

Program XIV. „Bagateli“ stanął wreszcie na „niveau“, które odpowiada w zupełności temu sympatycznemu teatrzykowi w imię dawnej tradycyi. Jest to bezsprzeczną zasługą dyrekcyi, która okazała bardzo dużo woli i dobrych chęci, aby „Bagatelę“ utrzymać na poziomie teatru o aspiracyach art.-literackich.

Atrakcyą doborowego programu są nadal występy Andy Kitschman i Marka Windheima, którzy nadają programowi właściwy koloryt i stwarzają „genre“ nadscenki, z której obok beztroskliwego śmiechu spływa na widownię zew prawdziwej sztuki.

Hanka Ordonówna i Ela Orlan walczą swojemi piosenkami o lepsze i wnoszą na scenę, każda w swoim rodzaju, dużo finezyi i uroku.

Mirski z dnia na dzień staje się lepszy, dzięki temu, że w swoich groteskowych a dowcipnych piosenkach, pozbył się szarży i popracował widocznie nad dykcyą, która teraz jest bez zarzutu.

Ruun Safvety tańczy jedną z najlepszych swoich kreacyi — walc przy muzyce Gounoda z „Fausta“.

Jedynie „Duet Elmore“ i monologi p. Górnickiego stoją w rażącej dysharmonii z udatną i starannie dobraną częścią programu solowego.

Arcydowcipny sketch pt. „W loży“ uzupełnia program. (w. r.)

Nadesłane.

Urząd walki z lichwą i paskarze.

Szał pogoni, by za wszelką cenę dorobić się majątku ogarnął szerokie koła. Indywidua wykolejone rabują wprost, przebieglejsi paskiem obdzierają ze skóry konsumentów. Zaradzić temu mogą tylko energiczne środki. Dla rabusiów ustanowiono sądy doraźne, na paskarzy ustanowiono ostre ustawy i Urzędy walki z lichwą nie spełniły swego zadania, bo paskarstwo zwiększa się z dnia na dzień.

W ostatnim czasie poczęły urzędować w mieście komisye latające dla zwalczania paskarstwa, funkcyonaryusze Urzędu walki z lichwą usunęli się od doraźnego zwalczania paskarstwa, motywując to subtelnościami prawniczej natury.

Tak „delikatny" postępek tego urzędu zapewne smakował gruboskórnym paskarzom. Jednakowoż ogół cierpko przyjął tę deklaracyę, rozumując słusznie, że Urząd walki z lichwą w pierwszej linii winien walczyć najenergiczniej z paskarstwem.

Głosy opinii nurtujące w mieście zapewne docierają i do wnętrza tego urzędu. Bo chodzą słuchy, że sędziowie nie chcąc, by padł na nich cień różnych podejrzeń może i nie uzasadnionych czy plotek, postanowili gremialnie ustąpić z tego urzędu. Dla formy ustępują stopniowo w miarę, jak wypadnie gałka w czasie balotowania, które zarządzili między sobą przed ustąpieniem.

Niewiadomo, ile w tem prawdy, lecz to pewne, że lwowski Urząd walki z lichwą nie spełnił swego zadania i w czasie jego urzędowania paskarstwo rozkrzewiło się do dzisiejszych rozmiarów. Należy przeto walkę z paskarstwem rozpocząć na nowo, w zupełnie odmienny sposób. —

Morderstwo przed sądem.

Przed trybunałem sądu przysięgłych stanął wczoraj Franciszek Markowski, kilkakrotnie karany za kradzież, liczący lat 32, zarobnik oskarżony o to, że dnia 5 marca z. r. zamordował wystrzałem z rewolweru Julię Wolańską, lat 24, krawczynię w mieszkaniu jej w Biłohorszczy.

Zrazu oskarżony zeznał, że zastrzelił Julię, bo nie chciała wyjść za niego za mąż, następnie stwierdził, jakoby obopólnie postanowili popełnić samobójstwo. Na rozprawie twierdził, że nad ranem krytycznego dnia chciał odebrać sobie życie. Julia zauważywszy to, usiłowała mu wyrwać z rąk rewolwer i w czasie szamotania się padł strzał, który ugodził ją w głowę, powodując zgon jej po dwu dniach. Oskarżony po zranieniu Julii strzelił do siebie, a kula zraniła go tylko lekko.

Na rozprawie przesłuchano kilka świadków którzy zeznali obciążająco dla oskarżonego. Okazało się, że siostra denatki była przeciwna zamęściu i miała wpływ na nią.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie zaprzeczyli pytanie główne co do morderstwa, oraz drugie o zabójstwie, natomiast jednogłośnie zatwierdzili trzecie pytanie dodatkowe, o nieostrożnem obchodzeniu się z bronią.

Trybunał zasądził oskarżonego wedle par. 335 na karę 1 roku ciężkiego więzienia, z policzeniem mu 11-miesięcznego aresztu śledczego.

Prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. —

Rozprawie przewodniczył rad. Leidner, oskarżał prokurator Laskowski, bronił dr. Axer.

Z sali rozpraw.

Martyrologia Kosaczowa przed sądem.

(Dziewiąty dzień rozprawy).

W ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano cały szereg **świadków odwodowych.**

Ze względu na stan zdrowia oskarżonego przewodniczący zarządził częstsze przerwy i wietrzenie sali rozpraw, przepełnionej publicznością i osobami uczestniczącemi w rozprawie.

Z zeznań powołanych świadków dra St. Charczewskiego, El. Funtowej, dr. Zajączkowskiej, H. Witwickiej, Br. Wysockiej, dr. Kubischtala, dr. Markiewicza nie uzyskano wielu nowych szczegółów.

Świadkowie zeznają częścią po polsku, — częścią po ukraińsku. Św. dr. **Kobryńskij,** lekarz z Kołomyi, obszernie opowiada o stosunkach sanitarnych; twierdzi, że epidemie różnego rodzaju zawlekli t. zw. „Heimkehrerzy". Na dworcu kol. działy się okropne rzeczy; zdrowi leżeli na chorych i trupach. Zeznaje wiele szczegółów o konferencyi sanitarnej w marcu.

Następny świadek ks. **Skarbowski,** internowany krótki czas na Kosaczowie, opowiada o spotkaniu się z dr. Petruszewiczem w klasztorze Urszulanek, gdzie miano umieścić szpital. Wówczas świadek miał subjektywne wrażenie — jak sam zaznacza — że dr. P. wyrażał się w sposób lekceważący o martyrologii kosaczowskiej. Zeznania em. rad. dworu, starosty kołomyjskiego, **Białewskiego,** były dla oskarżonego korzystne. Za piekło kosaczowskie dr. P. — zdaniem świadka — nie ponosi winy. Nic mógł nic uczynić dla poprawy stosunków z powodu braku środków.

Zeznawali dalej świadkowie: por. W. P. **Przączak,** leśniczy z Dobromila, oraz Ukrainiec **Biłyński,** aptekarz, b. komendant składu leków przy sekretaryacie ukr. w Stanisławowie.

Prokurator przedstawia szereg wniosków. Domaga się powołania po raz drugi prof. Osostowicza, oraz nowych świadków: Alfreda **Rucińskiego, Adama Augustyńskiego** i **Ludwika** Westfalewicza celem wyświetlenia sprawy pobierania opłat pieniężnych za zwalnianie internowanych, co nie odnosi się do dra P., ale rzuca światło na stosunki ówczesne. Dalej — kwestyi, dlaczego kąpieli, które były taką torturą w zimie, zaniechano w porze ciepłej, poza tem wogóle zachowania się lekarzy ukr. wobec jeńców.

Po dłuższej naradzie trybunał odmówił żądaniu powołania prof. Ososłowicza, a zgodził się na powołanie 3 nowych świadków.

Wiele czasu zajęło następnie odczytanie szeregu zeznań świadków nieobecnych, oraz pism, związanych ze sprawą.

Dalszy ciąg rozprawy w sobotę o g. 9-tej.

—000—

Z nowych wydawnictw.

J. Parandowski: Antinous w aksamitnym berecie.

W jednem miejscu swej broszury, przytacza autor następujące zdanie Wilde'a, o krytyce: „Krytykiem jest ten, kto nam dzieło sztuki w nowej formie podaje. Krytyk jest artystą. Krytyk jest marzycielem, który opowiada o czyjejś duszy, a dzieło jego jest twórczością w obrębie innej twórczości."

I jestem pewny, że ten pogląd wyrafinowanego konesera piękna tak w sztuce jak w życiu, Oskara Wilde'a, jest poglądem autora. Jego książeczka — to świetna impresyonistyczna próba charakterystyki pisarza i człowieka, który niczem więcej się nie brzydził, jak banalnością i szablonem. Mam wrażenie, że Parandowski lękał się obrazić cień genialnego estety opowiadaniem o nim w zwykły, staromodyczny sposób na wzór tysięcznych monografii, będący właściwością ciężkich pedantycznych krytyków. I dlatego z pod pióra jego wyszła rzecz tak lekka i wdzięczna, że sama dla siebie jest cackiem sztuki, i że czyta się tę broszurę jak czarowny poemat o jakimś baśniowym „królu życia", który w sobie skoncentrował w doskonałym zespole wszystko, co składa się na wytworną radość i wyniosłe piękno istnienia.

Parandowski kocha Wilde'a, mówi o nim z zachwytem. Chciał, aby jego broszura była syntetycznem ujęciem życia i twórczości jednego z najwykwintniejszych intellektualistów XIX. w. i dlatego patrzy na niego pod kątem czystej sztuki i czystego intelektu. Entuzyazm nie pozwala mu zwrócić uwagi na bądź co bądź jaskrawy niekiedy paradoksalizm Wilde'a ani na jego wzgardliwie negatywny stosunek do wszystkiego, co się znajduje poza obrębem jego dogmatyzmu literackiego i etycznego. Lecz ten właśnie entuzyazm, ta bezpośredniość zachwytu stanowi wielki urok rozprawki, jeśli tak nazwać można ten poemat o poecie.

Smak artystyczny kazał autorowi obejść drastyczne momenta w życiu człowieka, o którym można powiedzieć, że był „magnus contemptor deorum hominumque". Ponura tragedya, którą fatum przekreśliło niezwykłą istność genialnego hedonisty w najlepszym tego słowa znaczeniu, znajduje echo w pięknym rozdziale: „Ariel przed sądem Kalibana". Z dreszczem zgrozy wyczuwa się straszliwe próchnienie duszy „na ścieżce św. Franciszka z Assyżu", osnuwanie się mózgu, pełnego klejnotów tęczy — pyłem i cieniami więzienia.

O Wildzie nie można pisać stylem profesora niemieckiego. Parandowski styl swój naginął do tematu, opowiada lekko, powabnie, subtelnie, ocenia wnikliwie, improwizując. Książeczkę jego czyta się jak nowelę rozszerzając równocześnie zakres wiadomości z dziedziny estetyki i literatury to jest wielką zaletą.

Artur Ćwikowski.

Brak pracy a drożyzna środk. żywności

Burżuazyjni ekonomiści zachodu, którzy usiłowali zrazu przeczyć faktowi kryzysu ekonomicznego, a potem przypisywali mu błędne przyczyny, zmuszeni są kapitulować przed faktami i przyznać, że rzeczywistość jest niesłychanie niemiła.

Twierdzili oni z początku, że depresya przemysłowa jest przejściowa i że wkrótce zapewne ustąpi miejsca nowej fazie pomyślności gospodarczej. Oczywiście pomyślności dla klas posiadających. Ci, którzy dziś jeszcze sądzą, że powszechna nędza może być usunięta, lub przynajmniej złagodzona, nie studyowali bynajmniej mechanizmu, następstwa epizodów, które prowadziły świat kapitalistyczny do najstraszniejszych krachów.

Pewien amerykański bankier, James Brown, powiedział niedawno: „Gdy tylko kupcy detaliczni wysprzedadzą swoje magazyny, co dokona się w ciągu dwóch miesięcy najbliższych, to stagnacya natychmiast ustąpi miejsca okresowi ożywionych transakcyi". Ale bankier ten jest... optymistą.

Należy przyznać, że rządy rozmaitych państw poważniej oceniają sytuacyę. Lloyd George nie ukrywa swych obaw. Wskazuje on na wielkie niebezpieczeństwo rosnącego braku pracy, a trwoga jego tem większa, że widzi niemoc państwa kapitalistycznego wobec groźby ekonomicznej klęski.

Brukselski organ prawicy socyalistycznej „Le peuple" wskazuje na straszne położenie proletaryatu wobec zamykania coraz większej ilości warsztatów pracy, a swój artykuł wymienionej treści opatruje tytułem: „Sytuacya rewolucyjna".

Nawet paryski „Le Temps", taki par excellence burżuazyjno - kapitalistyczny organ, w swych tak politycznych jak i gospodarczych artykułach zwraca uwagę, że brak pracy wywołuje niedostateczną konsumcyę. Gdy masy ludności nie mają za co kupować środków żywności i innych towarów, to musi nastąpić na rynku stagnacya. Nie nadprodukcya w przedwojennem znaczeniu tego słowa wytwarza to zamieszanie. Produkcya na ogół jest niższa, niż przed wojną i mniejszą była nawet w czasie najpomyślniejszym, natychmiast po zawieszeniu broni, z powodu braku surowców i środków przewozowych. Przyczyną najważniejszą kryzysu ekonomicznego jest dysproporcya między wzrostem płac a wzrostem cen środków do życia i artykułów pierwszej potrzeby.

W r. 1914 warunki życiowe robotników były takie, że zaledwie mogli nabywać to, co było niezbędne. Ogólna drożyzna, która była następstwem prawdziwego ataku kapitalizmu przemysłowego i rolnego na robotników, nie miała kontrwagi w odpowiednim wzroście ceny pracy ludzkiej, t. j. płacy roboczej. Był to, jak gdyby nowy zamach kapitalistów celem wywłaszczenia klas pracujących. A jednak ci pierwsi dziwią się, że masy bronią się, że dążą do wyswobodzenia się z pod tego jarzma, że w programie najbardziej świadomych reprezentantów wyzyskiwanych znajduje się: zniesienie dzisiejszej struktury ekonomicznej.

Wzrost cen środków żywności nie ustaje, wykazują to statystyki krajów wszystkich. — A gdy porówna się szalony ten, stały wzrost cen produktów do życia potrzebnych, ze wzrostem płac roboczych i pensyi urzędników, oraz innych robotników umysłowych, to dopiero uzyska się prawdziwą przyczynę kryzysu powszechnego. Nie mówimy tu o naszych stosunkach, gdzie stan krytyczny ma jeszcze sto innych przyczyn. Na zachodzie stosunki z dnia na dzień pogarszają się. Brak pracy rośnie, zmniejszając zdolność nabywczą szerokich mas proletaryatu. W niektórych okolicach praca ograniczoną jest do 4 godzin dziennie, lub zredukowano płacę, a otwarcie warsztatów utrudnia fakt, że handel wzbrania się sprzedawać towary po zniżonych cenach i że mnożą się bankructwa: tak np. w Stanach Zjednoczonych potroiła się ich liczba między pierwszem a drugiem półroczem r. 1920.

Krach, przed którym stoimy, jest może największy, jaki świat widział kiedykolwiek.

—•••—

Oświadczenie mieńszewików w sprawie Rosyi sowieckiej.

„Freiheit" otrzymuje następującą deklaracyę, podpisaną przez Abramowicza i Martowa, reprezentujących „Socyaldemokratyczną partyę robotniczą Rosyi" zagranicą.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza Rosyi (mienszewicy) protestuje z całą stanowczością przeciw uchwałom paryskiej konferencyi członków konstytuanty z 13 stycznia b. r.

Uchwały te — to próba wpłynięcia na rządy europejskie, by utrudniły rządowi sowietów zawarcie traktatów pokojowych z państwami zachodnio-europejskiemi, oraz z państwami, powstałemi na terytoryum dawnej Rosyi, tudzież, by nie pozwalały tym państwom zawierać z Rosyą traktatów handlowych, które umożliwiłyby jej nawiązanie na nowo stosunków handlowych i rozpoczęcia gospodarczej odbudowy.

Następstwem prób takich byłoby przedłużenie dzisiejszego nieznośnego położenia gospodarczego w Rosyi wraz ze wszystkiemi, wynikającemi ztąd cierpieniami i nędzą ludu rosyjskiego; byłoby zniszczenie wszelkich nadziei ludu rosyjskiego, że stan wojenny ustanie kiedyś i nastąpi okres odrodzenia ekonomicznego.

Zaostrzyłaby się przez to nieufność, która zatruwa stosunki wzajemne między narodem rosyjskim, a narodami od Rosyi odpadłemi.

Wreszcie co najgłówniejszą sprawą byłoby to sankcyonowaniem i uwiecznieniem stanu, skutkiem którego europejskie mocarstwa uważane są za politycznych opiekunów rosyjskiego narodu.

Socyalno-demokratyczna partya Rosyi z żalem stwierdza, że rzeczone uchwały konferencyi paryskiej powzięte zostały na podstawie umowy politycznej między wybitnymi członkami partyi socyal rewolucyonistów (SR) i przywódcami demokratów konstytucyjnych (Kadetów), z których ostatni od trzech lat funkcyonują jako główni naganiacze wypraw krzyżowych, podejmowanych przez reakcyę rosyjską przy pomocy i poparciu międzynarodowego imperyalizmu. Socyalno demokratyczna partya z oburzeniem piętnuje próbę ożywienia na nowo owej polityki koalicyjnej, która podobnie jak w r. 1918 czyni socyalistów prawicowych narzędziami bezwolnemi planów, kutych przez rosyjską kontrrewolucyę.

W przekonaniu, że podyktowane przez pewne imperyalistyczne grupy Europy uchwały, nie wywrą najmniejszego wpływu na rosyjską politykę międzynarodowej klasy robotniczej i na energię tejże w walce o bezwzględne uznanie Rosyi sowieckiej i podjęcie z nią na nowo regularnych stosunków handlowych, rosyjska socyalno-demokratyczna partya oświadcza kategorycznie, że rzeczone paryskie uchwały nie odzwierciedlają absolutnie rosyjskiej opinii publicznej, odnoszącej się wrogo do wszelkich planów, które pod sztandarem walki z bolszewizmem w rzeczywistości przynoszą ludowi rosyjskiemu zaostrzenie głodu i gospodarczego zamętu.

—•••—

Rozrzutność rządu belgijskiego.

(S. B. P.) Jedno z wielkich burżuazyjnych pism belgijskich „Moniteur de commerce belge" podaje następujące senzacyjne wiadomości:

Po wojnie dług Europy u St. Zjed. wzrósł do 205 miljardów dol. Z tego Belgia winna była 825 milionów.

P. Delacroix (belg. premier) był dobrym finansistą. Ale jest on strasznie rozrzutny. Wyrzuca on miliony na odbudowanie królowi Albertowi I jego pałaców i will. Nie jest okrutnym dla ministrów króla, poczynając naturalnie od siebie.

Samochód i meble p. D. kosztują 350 tys. franków. Vanderwellde kazał wypłacać sobie 45 tys. Hymans 50 tys.

Mile widzimy, jak nasi ministrowie przystosowują się do wymagań „wieku automobilowego", ależ wszystko jest takie drogie, a w naszym państewku są wszak koleje żelazne. O tem zapominają czcigodni ministrowie, którzy wciąż krzyczą, że po orgjach wojennych musi nadejść okres oszczędności. Przecież mogliby dać przykład sami, miarkując nieco wydatki na swoje umeblowanie.

W dodatku są bardzo rozrzutne i panie ministrowe. Dla zabawki, ot, dla kaprysu, kupują nowy komplet mebli dla swoich pałaców i wielkie koszta nie przerażają ich przynajmniej. Kraj wszystko zapłaci.

A potem, te śliczne sprzęty marnie kończą w wielkich magazynach meblowych, które je po cicho zbywają na mało uczęszczanych jarmarkach i bazarach.

A gdyby tak to zredukować? Byłyby tylko 3 automobile dla całego gabinetu ministrów. Ci panowie i tak daliby sobie doskonale radę. Zamiast pysznych salonów w każdym ministerstwie byłby jeden wspólny salon dla wszystkich, niechby nawet najwspanialszy, gdzieby się odbywały wszystkie rauty i przyjęcia. Pałace ministrów, byłyby nieco skromniejsze; i po każdym upadku ministra pani ministrowa musiałaby zrzec się sprawiania nowego umeblowania i wyrzucenia starego kosztującego bajeczne ceny a kupionego podług życzeń poprzedniczki.

Okupacya niemiecka była rzadką zaiste gratką dla tych panów. Wyrzucono wszystko, co pozostało po Niemcach i sprawiono nowe meble, srebra, kryształy, łazienki, draperye, sztory, nie zapominając o drobiazgach, nie licząc się z żadnymi kosztami. Ciekawem byłoby dodać, to wszystko razem, co wydano od czasów powrotu króla i jego rządu. Przebąkują coś, o 10 milj. (oczywiście franków).

Ta mania wielkości musi zniknąć: Żądamy wspólnych samochodów i salonów, zmniejszenia wydatków i porządnej kontroli. A przedewszystkiem żądamy ogłoszenia sumy wydatków na pałace królewskie i domy ministrów, począwszy od zawarcia pokoju.

Mówią też, że jedna z „pań ministrowych", która zajmuje się malarstwem, nie dawno kazała kupić sobie cały dom. sąsiadujący z gmachem ministeryum, aby w nim urządzić sobie pracownię.

Czy ten obrazek, ze stosunków belgijskich nie wydaje się nam czemś znajomem?

—•••—

Gospodarka w konsumie pocztowym.

Od chwili niemal powstania podnoszono na konsum pocztowy, mający obdzielać deputatami i środkami żywności po tańszych cenach pracowników pocztowych wschodniej małopolski żale i ciężkie zarzuty. Niezadowolenie przybrało takie rozmiary, że musiano wreszcie usunąć dawny zarząd, a wtedy podniosły się nawet głosy, aby sprawki jego oddać sądowi.

Wmieszani w nie wpływowi ludzie nie dopuścili do tego, a niewolnicza gromadka pocztowa uległa. Ustanowiono więc nowy zarząd, lecz ten gospodaruje nie lepiej lecz chytrzej.

Oto teraz dopiero rozdają deputaty żywności, która była na składzie od miesięcy. Kawa palona wydawana po cenach, po których w mieście można ją nabyć jest też zwietrzała, a racye wydzielane zupełnie niewystarczające. Może się to dziać dlatego, że wbrew żądaniom i postanowieniom nie ogłasza się, co przyszło na skład, kiedy i jaki z tego zrobiono użytek.

Na czele tego konsumu stoi radca pocztowy Nowicki, który idąc śladami swego kuzynka z Krakowa, korzysta ze swego stanowiska. Nie potrafi może jak on, kupić trzech kamienic, lecz zato umie na koszt konsumu całymi tygodniami wysiadywać z towarzyszami w Warszawie. Głową zaś prawdziwą konsumu jest niejaki Weissreder, który za zgniłych czasów austryackich stał pod dozorem polic. z powodu nadużyć. W Polsce nie potrzebuje się tego obawiać, dzięki rozszerzającemu się systemowi nadużyć, ani też pracujących z nim siedmiu wyższych urzędników. —

Płaci tych próżnujących a paskujących panów rząd, a oni nadużywają swego stanowiska podnosząc co chwila ceny za towary dawno znajdujące się na składzie. Czynią to zaś „na pokrycie" niedoborów, jakie bezkarnie powstały pod dawnym zarządem.

Zamiast więc pociągnąć do odpowiedzialności przynajmniej cywilnej ten wzbogacony krzywdą pocztowców dawny zarząd, muszą oni dalej opłacać jego nadużycia.

W owym czasie wstrzymaliśmy się od upomnienia się o te krzywdy, mniemając że ustaną. Jak we wszystkiem tak i w tem było to złudzenie. —

Jaka jest ta gospodarka niech świadczy na przykład, że sukno na ubrania leży od 9 miesięcy, lecz go nie rozdają, a ceny robocizny wzrosły od tego czasu w trójnasób. Tak samo jest ze skórą na obuwie, a co się stało z darami amerykańskimi może opowiedzieć wiceprezydent Makarewicz, jak na próżno bronił ich przed rozdrapaniem.

Dziwne jest, że znając służalczość pocztowców nikt nie wglądnie w tę gospodarkę, aby ująć się przynajmniej za najbiedniejszymi. Muszą przecież być jakieś organa, które powinny się tem zająć, jak się gospodaruje żywnością i materyałami dostarczanymi pracownikom państwowym i ich ceną. Mówi się już za wiele o potrzebie poprawy administracyi państwowej, a dzieją się w niej nadużycia, o których wszyscy wiedzą, tylko nie chcą się nimi zająć powołani.

Jeżeli wzmianka ta nie skłoni do usunięcia nadużyć nadmienionych natenczas może omówienie bliższych szczegółów z gospodarki tak dawnego jak i obecnego zarządu przyczyni się do usunięcia wyzysku i krzywd.

Podnoszą się głosy przeciw innym konsumom państwowym, nie można więc milczeć.

Poraz pierwszy w Warszawie.

Warszawa, 2. lut. 1921.

Ponieważ dotychczas nie czytałem opisu wrażeń delegatów robotniczych, wysyłanych przez swoje Związki zawodowe do organizacyi kierowniczych w Warszawie, pozwolą mi: Sz. Redakcya i jej czytelnicy, że wrażeniami z Warszawy podzielę się z nimi, tem więcej, że byłem tam poraz pierwszy.

Zacznę od wjazdu do Warszawy. Z dworca Kowelskiego wchodząc w ulice miasta, odniosłem wrażenie, że Warszawa, to „dziura" prowincyonalna, domy niskie, kryte dachówką...

Ale jakie moje było zdziwienie, gdy ul. Bielańską wszedłem w miasto. Gdy przedemną stanęły nagle piękne gmachy wielopiętrowe, gdy wychodząc z Bielańskiej ukazał mi się w całej okazałości sobór szyzmatycki, potężna budowa bizantyńska, owoc ciężkiej pracy robotnika.

A ogród saski! Coś jak gdyby lwowski park Kościuszki przeniesiony na równinę zabudowaną dookoła kamienicami.

Wychodząc lewą stroną ogrodu saskiego ujrzałem długą i odpowiednio szeroką ulicę Marszałkowską, coś w rodzaju wiedeńskiej „Praterstrasse", przez którą w różnych kierunkach dążyły automobile, dorożki i tramwaje łączone w trójkę.

Oko moje spostrzegło natychmiast wywieszki w tramwajach oznaczające: „wejście" lub „wyjście". I zaraz na myśl przyszła mi publiczność lwowska, która do dnia dzisiejszego nie może skłonić się do przestrzegania zarządzeń, poleceń nadzwyczaj europejskich, że przypomnę ponownie Wiedeń z jego tramwajami.

Wchodzę do tramwaju i płacę stomarkówką, z której wydają mi między innemi drobnemi trzy dziesięciomarkówki kompletnie zniszczone, tak, że części tychże wcale się nie trzymały i byłem w obawie, że za lada silniejszym powiewem wiatru pewna ilość 10-markowych części zostanie z rąk moich porwaną. Zrobiłem minę lwowskiego kupca na widok nie dość wyprasowanej monety, lecz otrzymałem zapewnienie tak ze strony konduktora, jak też i publiczności, że w myśl obowiązującej ustawy pieniądze takie są w obiegu. Wkrótce też w innem miejscu je wydałem bez najmniejszego śladu opozycyi ze strony kupca.

Wychodząc z tramwaju przed „barem wiedeńskim" natrafiłem na inwalidę wojennego, sprzedającego dzienniki i pisma peryodyczne. Z braku „Robotnika" kupiłem „Kuryer warszawski" Nr. 29., gdzie przeczytałem artykuł pod tyt.: „Czy to frazes?" podpisany przez L. Brun. Artykuł opiera się na obradach polskiego stron. ludowego, których wynikiem było stwierdzenie, że „jedynie wytężona praca produkcyjna całego społeczeństwa, zdoła wyprowadzić kraj z obecnego przesilenia". Artykuł wspomniany to stek bzdur i pełen frazesów, kończący się wołaniem reakcyi pod adresem rządu o wniesienie na sejm noweli do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, noweli, która stałaby się ustawą, stwierdzająca, że ośmiogodzinny dzień pracy to minimum a nie maximum dnia roboczego, żądając w tej konsekwencyi „ochrony policyjnej i kar sądowych, by strzedz ochotników pracy przed terrorem szampionów nieróbstwa, bo ci, którzy zechcą przedłużyć dzień roboczy ponad przepisaną minimalną normę, mają prawo nietylko do opieki państwowej i do wdzięczności całego narodu, lecz i do zaszczytnych odznaczeń", — snuje swoją frazesową nić p. L. Brun — aż „wreszcie robotnik nasz otrząśnie się z nałogów nieróbstwa, usilnie i wytrwale szczepionych przez czynniki destrukcyjne i wrogie państwu polskiemu, odzyska zagubiony honor pracowniczy i zacznie się chlubić nie liczbą dni przemarnowanych i utraconych, ale wydajnością i dobrocią swej pracy".

Szkoda tylko, że szermierz frazesowy z „Kuryera warszawskiego" nie podał równocześnie projektu wspomnianego przez się odznaczenia państwowego dla tych, którzy będą łamać ustawy państwowe i nie podał czem robotnik miałby dłużej pracować, kiedy już dzisiaj, przy ośmiogodzinnej pracy dziennej wycieńczony jest zupełnie.

W myśl jego artykułu czynnikiem destrukcyjnym i wrogiem państwa — to rząd, który wniósł tę ustawę i sejm, który ją uchwalił...

Biedny kuryerku! Wychowałeś się na chlebie cara-batiuszki, starcze stujednoletni, chciałbyś jak twój były rublodawca rozpędzić nahajem rząd i sejm polski... a może dach nad sejmem zawalić jak to z Dumą było rosyjską?...

A. B.

—ooo—

Kronika stanisławowska.

O paskarstwie, ale o takim pasku, o jakim poniżej piszę, jeszcze z pewnością żaden z Szanownych Czytelników nie słyszał. Są u nas w warsztatach kolej. ślusarze wozowi Ojak Jakób i Jocher Wincenty. Paskowali oni do niedawna tytoniem, a kiedy wobec silnej kontroli państwowej ten rodzaj paska nie dał się uprawiać, udali się do prezesa związku emerytów i wdów p. Luli i przedstawili się jako komitet zabawowy Koła miejscowego Z. Z. K., urządzający zabawę na dochód budowy domu dla wdów i sierót po pracownikach kolejowych. P. Lula, uwierzywszy im, zgodził się na swój współudział z tem, iż 5 prc. dochodu mogą sobie potrącić za „fatygę"; napisał prośbę o pozwolenie na urządzenie zabawy tanecznej, podpisał i przybił pieczęć związku pensyonistów kolejowych. Dwaj obiecujący młodzieńcy, uzyskawszy wszystko, co im było potrzebne, ale nie mogąc sobie dać rady z urządzeniem zabawy, udali się z prośbą do komitetu zabaw. Koła miejscowego Z. Z. K., by tenże komitet pomógł im w urządzeniu zabawy. W pertraktacyach z tymi pankami wyczuł komitet zabaw. Z. Z. K. nieczystą sprawę i zawarował sobie część dochodu. Po ukończonej zabawie i obrachunku pokazało się, iż czysty zysk wynosił 23.670 mkp. Na posiedzeniu komitetu Z. Z. K. zapytał przewodniczący tych panów, czy w myśl umowy część zysku oddał komitet stow. pensyonistów. Ci panowie oświadczyli, iż zgodzili się z p. Lulą, że tylko 5 prc. przypada pensyonistom, a reszta im do kieszeni, bo oni na to pracowali. Naturalnie komitet zabawowy nie dał tym panom ani jednej marki za fatygę, tylko przeznaczył 4.000 mkp. dla pensyonistów kol. a resztę na budowę domu dla pracowników kol. Nie pisalibyśmy o tem, ale musimy wyjaśnić celem uspokojenia opinii tak między pracownikami, jak też między pensyonistami kolej., ponieważ ci dwaj paskarze rozsiewają fałszywe pogłoski o całem zajściu i zwracamy uwagę tym pankom, by siedzieli cicho.

Z ruchu robotniczego.

KOMISYA OKRĘGOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na odbytem w dniu 1. lutego b. r. posiedzeniu przyjęła do wiadomości likwidacyę strajku Tow. elektromonterów we Lwowie wzajemną ugoda podpisaną w dniu 31. stycznia, także ugodowe załatwienie sporu cennikowego między właścicielami a pracownikami gospodnio-szynkarskiemi, zaś do pertraktacji między Towarzyszami a majstrami szewskiemi upoważniła w miejsce Tow. Dr. Hersztaia, Tow. Flisaka. Komisya okręgowa wzywa te organizacye, które tow. elektromonterom zebranych kwot nie doręczyły z braku czasu, by kwoty te składano za pokwitowaniem u skarbnika komisyi okręgowej tow. Kądzioły. Przyjęto do wiadomości wezwanie Centr. Kom. zaw. w Warszawie do złożenia przypadającej kwoty 1000 Mp. na ofiary białego teroru na Węgrzech i kwotę tę postanowiono jak najrychlej odesłać. Następne posiedzenie Okr. Kom. Zw. Zaw. odbędzie się w sobotę 5. lutego o godz. 6-tej wieczór w lokalu Rynek 8. Obecność członków komisyi konieczna.

Różne.

OFIARNOŚĆ AMERYKANSKA NA RZECZ DZIECI EUROPEJSKICH. P. Herbert Hoover, znany opiekun głodnych dzieci europejskich — wpadł na nowy oryginalny pomysł zgromadzenia znacznych funduszów na ratunek dla dzieci europejskich. Oto zaprosił on na „ucztę" tysiąc bogatych mężczyzn i kobiet z New Yorku, którzy zapłacili przeciętnie po dwa tysiące dolarów za udział swój w uczcie, w czasie której podano ryż gotowany, jako jedynie i główne danie. — Zbiórka w czasie uczty przyniosła na głodujące dzieci w środkowej Europie 2,011.221 dol.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBA

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.